**Nr. 6** We Lwowie, Piątek dnia 7. Stycznia 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów miesięcznie 1 „ 30 „

**Z przesyłką pocztową:**
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
de Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

**Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.**

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopleczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Lwów d. 7. stycznia.

(Finty *Dziennika Polskiego.* — Jakich spraw stał się obrońcą? — Ani Żupa, ani Krywosza nie jest uspokojoną. — *Neue fr. Presse* widzi ratunek centralistów w arystokracji i biurokracji. — Sprawa Pogranicza. — Sobór rzymski. Nieomylność papieża i syllabus.)

*Dziennik Polski* cieszy się, iż prasa nasza weszła napowrót na manowce utylitarne z szerokiego bitego gościńca zasad opozycyjnych, i że zwolennicy najskrajniejszej nawet opozycji doszli do tego samego, co on i mamelucy przekonania, iż należy się liczyć z stosunkami. Spodziewa się dalej *Dziennik Polski*, że delegacja nasza nie ustąpi z Rady państwa, chociażby rezolucja doznała niepowodzenia, i wywodzi, że po usunięciu dr. Ziemiałkowskiego, nowa delegacja wobec ministerstwa i Rady państwa zajęła to samo stanowisko, jak dawniejsza, z czegoby wypływało, że głównie chodziło o osobistość dr. Ziemiałkowskiego, a nie o zmianę polityki delegacyjnej.

Cały ten wywód *Dziennika Polskiego* oparty jest na fałszywych datach i wnioskach. Ani dziennikarstwo nie zmieniło w niczem zapatrywań swych, ani nowa delegacja nie weszła na tory polityki dawniejszej. Podsuwanie dziennikarstwu i delegacji jakiejś zmiany, jest tylko fintą *Dziennika Polskiego*, w obronie pana dr. Ziemiałkowskiego! Nie dzisiejsza większość delegacyjna przyjęła politykę dawniejszej, lecz członkowie dawniejszej większości przyjęli politykę dzisiejszej, jak tego dowodzi nieprzyjęcie wiceprezydentury, głosowanie przeciw prezydenturze dr. Kaiserfelda, wniesienie rezolucji do Rady państwa, a niezbliżanie się zupełne do ministerstwa.

Dla obrony dr. Ziemiałkowskiego et comp. założono *Dziennik Polski*. Nie dziw więc, że to pismo posuwa się tak daleko, iż nad interesa naszego kraju, stawia rehabilitację politycznej sławy dr. Ziemiałkowskiego. Z wywodów bowiem tego pisma mogliby otuchę zupełną czerpać centraliści, iż nie przejdą Polacy do stanowczej opozycji, chociażby Rada państwa odrzuciła rezolucję, że fałszywy był alarm opozycyjny, a delegacja nasza i dziennikarstwo już nie marzą o opozycji, lecz weszły na utylitarne drogi, któremi ich dawniej tak wytrwale prowadził dr. Ziemiałkowski ku zupełnemu zadowoleniu ministerstwa.

Przypuściwszy, że istotnie Polacy tylko straszą centralistów opozycją — jak twierdzi *Dziennik Polski*, to czyż godziwem jest dla pisma polskiego trąbić to przed centralistami! Zacietrzewiwszy się w obronie swych założycieli, stracił *Dziennik Polski* poczucie solidarności narodowej wobec Niemców. Mniejsza mu już o sprawę krajową, byle tylko pan Ziemiałkowski wypłynął na wierzch! Spodziewać się należy, że sam pan Ziemiałkowski z obrony takiej nie będzie zadowolony, gdyż ona go jeszcze więcej kompromituje.

Mianowicie nie może być zadowolony, iż tę obronę jego kompromituje sam *Dziennik Polski*, podjąwszy się i obrony dyrekcji p. Miłaszewskiego, postępowania pana Rajskiego, zarządu miejskim majątkiem w Brodach pana Postla, a funduszami szpitalnemi i szkolnemi panów Kallirów, projektu drogi lubycko-bełzkiej, nowego przedsiębiorstwa akcyjnego asekuracyj od ognia, i tym podobnych innych spraw, w których prywata główną gra rolę!

Ze spraw austrjackich wysuwa się znowu na pierwszy plan powstanie dalmackie. Tyle nakłamano i telegrafem i piórem w dziennikach wiedeńskich o poddaniu się powstańców w Żupie, o chęci poddania się w Krywoszy, tyle napisano się o entuzjazmie, wywołanym amnestją, iż zdawało się, że ta sprawa jest już tak jak załatwioną. Teraz dopiero pokazuje się, że poddały się niby tylko dwie włoście, Maina i Braicze, poddały się niby, gdyż nie złożyły wcale broni, chociaż im to za warunek postawiono. Komendanci zaś wojskowi, hr. Auersperg a teraz Rodicz nie śmią zmuszać ich do złożenia broni, ażeby nie wywołać nowego oporu. Reszta włości w Żupie nie poddała się. A nawet i mieszkańcy Mainy i Braiczy stawią żądania, ażeby wynagrodzono im spalone domy i wycięte ogrody oliwne, wynagrodzono wszystkie szkody, poczynione przez wojska, obronę krajową nie wyprowadzono nigdy z kraju, a ubierano ją w strój narodowy. Co do Krywoszy, tam hr. Auersperg dwakroć odbywał zjazdy dla przeprowadzenia ugody. Za pierwszym i drugim razem przysłali Krywoszanie tylko kilku ludzi, — którzy ze swej strony stawiali daleko idące żądania, na warunki zaś, przez hr. Auersperga stawiane, odpowiadali, że nie mają pełnomocnictwa, wdawać się w ich traktowanie. Równocześnie Krywoszanie robią wycieczki do włości nadmorskich, niepokoją posterunki austrjackie, prowadzą podjazdową wojnę, gotując się do odporu, gdy Austrjacy w lutym rozpoczną nową wyprawę.

O przesileniu ministerjalnem w Wiedniu zupełnie głucho. Dzisiaj rozpoczynają się rozprawy w komisji adresowej Izby wyższej nad projektem, wypracowanym przez hr. Auersperga z Styrji. Liberalna, demokratyczna *Neue fr. Presse* umieściła wstępny artykuł, narzekający na dezercję z obozu wierno-konstytucyjnego posłów Izby niższej, do obozu ugodowego — a wynoszący pod niebiosa arystokrację Izby panów, trwającą w przekonaniach centralistyczno-austrjackich jako mamelucy ministerjalni. A i Schmerling, Lichtenfels, Arneth, Hein itp. to u *N. fr. Presse* podpory liberalizmu austrjackiego, którzy nie dopuszczą ugodowej polityki!

Więc ta sama *Neue fr. Presse*, nazywająca wszystko, co nie po jej myśli, reakcją, oburzającą się na nią, widzi w mężach reakcji biurokratycznej, wojskowej, rodowej, paladynów swego programu, jedyny ratunek centralistów! Istotnie centraliści tylko śród reakcjonistów biurokratycznych i mameluków arystokratycznych nietylko w Izbie wyższej ale i w całej Austrji mogą znaleźć sprzymierzeńców, co właśnie jest dowodem, że właściwą reakcją w Austrji jest obóz centralistyczny. *Neue fr. Presse* spodziewa się, iż gdy komisja Izby wyższej uchwali adres centralistyczny, to i komisja adresowa Izby niższej odrzuci projekt adresowy hr. Spiegla, czyli podkomitetu, nie kwadrujący z przekonaniami centralistów.

Hrabia Andrassy i Lyonyay już wrócić mieli wczoraj do Pesztu. Czy przeprowadzili specjalne kwestje finansowe, a głównie kwestję Pogranicza, nie wiadomo. Widocznie węgierscy mężowie stanu chcieli skorzystać z przesilenia ministerstwa przedlitawskiego, aby upiec dla Węgier grzankę. Narobiwszy hałasu w dziennikach węgierskich o wielkiem niebezpieczeństwie, zagrażającem państwu z propagandy panslawistycznej w Pograniczu, zażądawszy szybkiego wystawienia korpusu na Pograniczu, jak gdyby tam powstanie lada dzień wybuchnąć miało, rozpoczęli rokowania w Wiedniu. Podobno rzecz przez pół im się powiodła. Przebąkują bowiem, że arcyksiążę Albrecht, który sprzeciwiał się żądaniom węgierskim co do Pogranicza, nie mogąc przeprzeć swych zdań, wyjechał w dłuższą podróż do południowej Francji. A hr. Beust, który się wobec Francji miał podjąć polityki, przyjaźnej rozwojowi południowych Słowian, przygotowującej ich do przyszłej niezawisłości, już teraz słaby ma stawiać opór przeciw polityce węgierskiej, wchodzącej obecnie z powodu Pogranicza, w zupełnie przeciwne tory.

Ze spraw pozaaustrjackich ważną byłaby soborowa, gdyby można wiedzieć dokładnie, co się tam dzieje. Przysięga zachowywania tajemnicy, złożona przez ojców kościoła, nie daje sprawy soborowej widzieć jasno. Czasem tylko coś przedrze się do wiadomości powszechnej, z czego wnosić można o sytuacji, jak n. p. wyjazd kardynała Mathieu po narzuceniu soborowi regulaminu, jak poza soborem zaszłę inne wypadki, narady partyjne biskupów itp. Teraz donoszą, iż kardynał książę Schwarzenberg, który stał niejako na czele opozycji antijezuickiej niemieckich biskupów, w ostatnich czasach pogodził się z partją jezuitów, przeszedł do jej obozu i jest teraz za ogłoszeniem dogmatu o nieomylności papieża. Gdy wyjeżdżał do Rzymu, rzekł do żegnających go panów i księży: „Pierwej złożę moje godności, niżbym dał moje przyzwolenie na ogłoszenie dogmatu o nieomylności papieża.“ Teraz zmienić miał swe postanowienie, za co dzienniki powstą przeciw niemu, iż złamał słowo dane.

Insynuowana soborowi sprawa syllabusu jest wcale niepotrzebną. Bo skoro papież *ex cathedra* ma być nieomylnym, na co cały episkopat, jak w Rzymie utrzymują, zgadzać się ma, na cóż sie przyda wtedy syllabusowi, jako wypływowi nieomylności, jeszcze pewien rodzaj uwierzytelnienia i potwierdzenia? Możnaż wtedy nawet o potwierdzaniu emanacji nieomylnego papieża pomyśleć? A może są różne stopnie nieomylności? Czyżby miał sobór dopiero z rozbioru syllabusu dowiedzieć się o nieomylności papieża? Z otuchą wypowiedzieć więc należy nieomylność papieża, a wtedy syllabus otrzyma *ipso facto* list wierzytelny! Co więcej, ogłaszając papieża nieomylnym i zarazem dzieła jego soborowi do potwierdzania przedstawiając, tem samem stworzy się niebezpieczny precedens, przyzna się wtedy soborowi stanowisko wyższej instancji nad nieomylnością! Jeżeli się pragnie tego rzeczywiście, cóż stanie się z tezą, dotychczas tak uporczywie bronioną: „*appellat nullo ab ipso (Papa*“)“ (Niech nikt nie odwołuje się od niego (papieża).

Z tych kilku uwag pokazuje się, że w Rzymie nie wiedzą jeszcze jasno, co właściwie ponowny rozbiór syllabusa znaczyć ma.

## Polska

### jej przeszłość, teraźniejszość, przyszłość.*)

I.

Dziwne lozy Polski! Nieraz kiedy błagała posluchu u przyjaciół, napotykała serca jak puszcze głuche; kiedy zbolała, od boleści niezmiernych znużona, tu wytchnienia tylko szuka, tam się do cichej ale gorącej zabiera pracy, rada, że nic nawet o przyjaciołach swoich nie słyszy — nagle najbliżsi, najzaciętsi wrogi zajmują się jej losem, jak gdyby chciano ukochane dziecię zaopatrzyć na wychodnem w świat samoistnego życia.

Kiedy słabe duchy w Galicji strachają się, że rezolucja galicyjska zbyt wielkie stawia żądania, i potępiają ją choćby po nitce szkrupułów gramatykalnych; kiedy we Wiedniu centraliści upatrują w niej upiora, który uwziął się wyssać wszystką krew z konstytucji przedlitawskiej: nagle Moskale i Prusacy występują z artykułami i broszurami, których tematem albo ostatecznym celem jest odbudowanie, a przynajmniej w s k r z e s z e n i e P o l s k i. Czyż poważą się odtąd moskalofile wschodnio-galicyjscy traktować Polskę jako „kiedyś byłą,“ a umiarkowańsi Rusini mówić o niej ze łzą politowania?

Zostawiamy na boku prace jenerałów moskiewskich, w formy publicystyczne ubrane, jak i ustęp o Polsce w odezwie ostatniej Bakunina. Czy mogą Moskale o nas pisać bez uprzedzenia, przesądu, lub szczerze, bez obawy bądź przed własnem sumieniem, bądź przed rządem, bądź też przed opinią moskiewską, która nie jak słońce, rozszerza z góry w dolne warstwy światło i ciepło, ale wyziewami „czernorubczego“ tłumu, dzikiego w instynktach, cynicznego w przeprowadzeniu, burzycielskiego w celach, coraz wyżej sięga ku górze?

Sześć lat młotami rozboju i mordu wali Moskwa w kolumnę Polski; sześć lat przerabia ją na bizantyńsko-mongolską; — już pękła, już upadła!.. I cóż z tego? Kiedy w każdej odłamanej cząstce poznać, że jest polską; kiedy pod każdym liściem rzeźby prawosławno-moskiewskiej, przebija się rzeźba polska! Ale czasami okazuje się, że kolumna i niepęknięta, tylko powierzchownie ręką gwałtownika po-

*) Tytuł cały tej broszury brzmi: *Polen. Vergangenheit, Gegenwart, Zukunft. Eine historisch-politische Studie. Leipzig. E. L. Kasprowicz. (Slawische Buchhandlung). 1870.* — Motto: Prawda was uczyni wolnymi. Jan, 8., 32. — Studium to jest bardzo obszerne, bo zawiera 158 stron wielkiej 8mki bardzo gęstego druku.

## Kroniczka brukselska.

I.

Polska *gentry* zaczęła od pewnego czasu przerażająco wychodzić z mody we Francji i w Belgii.

W Paryżu emigranci psują mimowoli a ustawicznie urok najważniejszy dla cudzoziemców w tem Kafarnaum: urok pieniężny — tam więc niełaskę mody łatwo można wytłumaczyć.

Podczas sezonów jednak — u wód francuzkich i belgickich, gdzie emigrantów prawie nie widać, rozmaite gałęzie przemysłu tamecznego coraz mniej chętnie witały coroczny transport klijentów z Polski.

Hotelarze, garsony, krupiery itp. skąpiej nadawali dyplomy książęce, hrabiowskie i baronowskie: gosposie, przeróżne modniarki, kupcowe cygar itp. zaprzestawały dawnych wabnych uśmiechów i spojrzeń.

U belgickich wód — w gościnnem Spa i w Ostendzie dotykalnie od lat paru można się było o tem przekonać.

Ostendczycy nazywają miesiąc wrzesień miesiącem polskim. Po żniwach bowiem, kiedy pularesy napęcnieją rublami, guldenami lub talarami, zjężdżają się dopiero najliczniej pacjenci z naszych stron.

Cóż to za różnica polskich miesięcy w roku 1868 a zwłaszcza też w roku 1869 od lat poprzednich!

Wszyscy Ostendczycy przypominają sobie świetny jeden sezon, kiedy śmietanka polskiej *gentry* ton dawała w kursalu i zachwycała cudzoziemców mazurkiem dyplomatycznym.

Działo się to w rok po ukończeniu powstania. Damom polskim szło wtedy o to, żeby Moskale, których także we wrześniu ćma zlatuje do Ostendy, nie podejrzywali ich kąpiel i zabaw o jaką dążność patrjotyczną a pragnęły jednocześnie wobec innych cudzoziemców — uszlachetnić taniec narodowy pachnidłami dobrego tonu.

Dyplomacja ta odbywała się obok kursalu, w oszklonej sali, i ściągała mnóstwo widzów, nie wyjmując Moskali. Oblegano okna i drzwi, podziwiano, unoszono się nad urokiem rysów, nad dźwiękiem i zgrabnemi ruchami naszych rodaczek.

Wielu nawet żałowało, że poprzestawały na wąskiej froterowanej posadzce i zwykłych salonowych strojach, kiedyby mogły popisywać się ponętniej w kostiumach i na deskach scenicznych.

W dalszym ciągu tejże dyplomacji pełno młodzieży, zaszczycanej bez wyjątku hrabiowskiemi tytułami przez Ostendczyków, stawiało grube zakłady w ekarte, przegrywało elegancko, odróżniało się ekscentrycznemi ubiorami, i słowem — jak za najlepszych czasów — ogromnie zadawało szyku.

Tego roku nasze rodaczki, chociaż nie brak było pomiędzy niemi wielu bardzo ładnych i dystyngowanych, tańczyły ale nie mazurka dyplomatycznego; zwolennicy ekarte i pikiety grali rzadziej, stawiali skromniej, a nawet kilkanaście Polek z Galicji i z Poznańskiego, oraz kilkunastu poczciwców z tamtych stron nabyło kilka książek polskich, wyszłych na emigracji!

We francuzkich salonach i buduarach rozmaitego autoramentu niełaska mody boleśnie także czuć się dawała dla naszej gentry, którą chyba ten wzgląd mógł pocieszyć, że wyszli także z mody lordowie angielscy i krynoliny, bojarowie moskiewscy i Teresa paryzka.

Bieżące powieściopisarstwo i teatr, które po powstaniu dosyć hojnie karykaturowały typy nasze, zaczęły je od niejakiego czasu lekceważyć a nawet o nich zapominać zupełnie.

Aliści C h e r b u l i e z przygodą Władysława Bolskiego zyskał nam setki jeśli nie tysiące czytelników, zwłaszcza też czytelniczek, których wybryki romansowo-patrjotyczne tego bohatera nie mogły nie zająć, a którym nadarzyła się sposobność zrozumienia kilku rysów charakteru polskiego, trafnie schwyconych.

Dzięki panu Cherbuliez u niektórych z tych czytelniczek, polskość odzyskała w części dawne obywatelstwo mody, z czego *gentry* nasza może nie mało korzystać po salonach i buduarach wspomnianego powyżej autoramentu.

Wprawdzie w *Przygodzie Bolskiego* jeden tylko typ autor sumiennie obmyślał a starannie obrobił, typ samego bohatera. T r o n s k o za często graniczy z przesadą; m a t k a nie oddziaływa na czytelnika rzewnością polskiej niewiasty; k s i ę ż n a d y p l o m a t k a jest typem wielkiej damy, znanym już i eksploatowanym po romansach francuzkich. Utworu jednak p. Cherbulier, kto wie czy nie trzeba uważać za najlepszą powieść, z pomiędzy wszystkich, osnutych dotychczas na tle ostatniego powstania.

Nic dziwnego! Dla autorów polskich chwile te są za świeże, za potężne męczeństwem i zgrozą. Prócz tylu krwawych wspomnień, które bolą; tyle ubocznych względów ciśnie się im do myśli, że ta, ulegając im, pozbywa się mimowoli swobody i bezstronności artystycznej, tak niezbędnej do dokładnego rozwinięcia w powieści, pomysłu, choćby najsympatyczniejszego.

Dla autora-cudzoziemca, zwłaszcza dla tak utalentowanego jak Cherbuliez, który zapatruje się na te chwile z współczuciem i współubolewaniem, ale jako widz nie jako aktor — ostatnie powstanie polskie stanowi niewyczerpaną kopalnię przedmiotów i typów, do której nawet nie trzeba zapuszczać się zbyt głęboko, aby módz utworzyć sympatyczną a poczytną powieść.

Bądź co bądź rzadki to autor francuzki, co nad przedmiotem polskim pomyślał głębiej, poważniej, i ogrzał go sympatją niepospolicie wypowiedzianą.

Od czasu powieści Balzaka: *Une fausse maitresse*, w której parę typów polskich myśliciel ten z właściwą mu mistrzowską szczegółowością obrobił — powieściopisarstwo francuzkie nie wydało lepszego studjum charakteru polskiego. O ileż ono wyższe od pseudo-fantastycznej elukubracji senatora Mérimée: *Rękopism profesora Witembach* z pretensją kolorytu miejscowego litewskiego!

I teatr zajmuje się także naszemi przedmiotami. W tej chwili wracam z przedstawienia dramatu: *Klasztor Krakowski.* Rzecz wzięta ze znanej przygody Barbary Ubryk.

Nadspodziewanie moje, sztuki tej, napisanej przez p. Veniat, dyrektora tutejszego teatru „Délassements“, zawierającej wprawdzie sporo komunałów i zużytych deklamacyj — nie można wszakże uważać za tandeciarską robotę, jakich mnóstwo zalega sceny francuzkie.

Ze stanowiska belgickiego autor zapatruje się na naszą społeczność, dzieli ją na dwa stronnictwa polityczne, zacięcie, po belgijsku, ze sobą walczące: k l e r y k a l n y c h i l i b e r a l n y c h.

Postacie l i b e r a l n e dodatnio nakreślił; k l e r y k a l n e po największej części ujemnie — nie porobił atoli z tych ostatnich tak znowu strasznie czarnych figur, jak to francuzcy autorowie lubią i potrafią. Hrabia, krewny i opiekun Barbary, odgrywa rolę szlachetnego ojca (*père noble*), według scenicznego orzeczenia.

Poczciwy ten panisko, przybrany w r. 1838 w kostium z czasów Ludwika XVI., grzeszy tylko zbytnią powolnością i uległością dla spowiednika swojego, Mariusa, sprężyny nieszczęść Barbary.

W Marjusie rzeczonym, przypominającym i Rodina Sue'go i Claude Frollo Wiktora Hugo, budzi się czasem głos sumienia; za to rywalka Barbary, główna sprawczyni jej prześladowań, zlepek namiętności fanatyzmu i zemsty, nie posiadająca żadnej cechy naszych niewiast — jest tylko prostą sceniczną marjonetą, w której każdem słowie, każdym ruchu znać sznurek zakulisowy.

Franzian, kochanek Barbary, przedtem sekretarz hrabiego, następnie adwokat ludu, który napróżno w r. 1848 chciał nieszczęsną oswobodzić, i dopiero po dwudziestu latach wydostaje ją z pod rygłów — odgrywa kilka scen, jakie zwykle pierwsi kochankowie w fabrykacjach dramatycznych odgrywają — autor jednak kładzie mu często w usta słowa, nacechowane prawdziwem uczuciem wolności i patrjotyzmu, z których tryska szczera, bratnia sympatja dla Polski. W najpoważniejszym dramacie słowa takie zawsze by wywarły wrażenie.

Tak więc sztuki tej, która się już pięćdziesieciukilku przedstawień doczekała, nie można w żadnym razie uważać za eksploatowanie skandału, a raczej za hołd, złożony liberalizmowi polskiemu, ludowemu żywiołowi naszemu.

Pociesznie brzmią dla nas niektóre nazwy, jak n. p. Franzian i Stella; z wielu ustępów przebija zupełna nieznajomość naszych dziejów i stosunków. Dramat ten jednakże używa w Brukseli niesłychanego powodzenia, i przez długi jeszcze przeciąg czasu będzie dawany na scenie.

Na każdem przedstawieniu jakby nasiał publiczności w surdutach i bluzach, w kapeluszach, czepeczkach i z gołą głową. Wszyscy biją brawa zapamiętale przy patrjotycznych ustępach, i serdecznie płaczą nad niedolą Barbary i Franziana.

P. Veniat wykonał mimowoli pewien rodzaj propagandy na korzyść naszą; spopularyzował, wprowadził w modę typy polskie i liberalizm polski u zacnych, pracowitych sfer miejskich, które po największej części mniemały, że Polska to kraj wyłącznie klerykalno-arystokratyczny.

rysowana, i nie upadła, ale poszczerbiona stoi jak od wieków! Przychodzą też chwile, kiedy zagrzebana, wymazana z metryki żywych, Polska staje w oczach dyplomatów jako konieczność, którą można długie czasy pomijać, negować, ale bez wliczania jej nigdy rachunku dokonać niepodobna. Na końcu kwestji uorganizowania stałego Austro-Węgier stoi wskrzeszenie Polski, jako jedyne zabezpieczenie w jedynej słabej stronie. Na końcu kwestji wschodniej znowu staje Polska, czyliby kwestja ta po myśli Moskwy była rozwiązaną czy też przeciw niej. Prusy zdobywcze i Prusy, w jedne Niemcy zamienione, zarówno potrzebują odsadzenia Moskwy od swego boku, w który ostrym się wcisnęła klinem, na 40 tylko mil od stolicy. Czy mogą myśleć narody o pracy spokojnej, jeśli braknie między Europą środkową i zachodnią a Wschodem najdzielniejszego ogniwa, jedynego silnego mostu, jedynego do poświęceń gotowego przedmurza? Pojmują to już i Niemcy. Pojmują Słowianie, że jeśli Moskwa z poddanym sobie fizycznie ludem nie umie, ba z umysłu nie chce wejść w sojusz „braterstwa słowiańskiego“, to cóż dopiero z innemi, które są słabsze od poddanego mimo swej obecnej niezawisłości od Moskwy? Któż wie zresztą, czy się w niezmierzonych, nieznanych światu przegubach Moskwy nie wyłaniają zamysły, pragnienia, silne czy liczbą, czy duchem, choć jeszcze się dla świata pozamoskiewskiego ukrywające, a którym do osiągnięcia celu potrzebne jest także wskrzeszenie Polski?

Więc kiedy pospólstwo czarnorabocze w *Gołosie* i *Mosk. Wiedom.* wrzeszczy: „Dobijajcie ją!“ — zmyślniejsi dyplomaci i publicyści w szlifach wysyłają w świat polski i zagraniczny na zwiady swoje broszury, tu grożąc ostatecznem zatraceniem, tam nęcąc jakiem takiem odbudowaniem Polski. Skonstatowanie tego faktu wystarczy na razie.

Inna rzecz z broszurą, jak ta, o której dzisiaj piszemy, widocznie napisana albo przez Prusaka, albo przez Niemca z partji wielko-niemieckiej czyli pruskiej, jak broszura druga, widocznie przez Prusaka wydana w Wrocławiu **). Pierwsza mianowicie w szczegółach swoich nosi wybitne piętno urzędowe. Tylko umyślny *ad hoc* z urzędu ustawiony badacz mógł z mrówczą skrzętnością nagromadzić taką masę— choćby nawet nieprawdziwych lub z mylnego stanowiska podjętych szczegółów — jak anonim, który tę broszurę napisał. Tylko Prusak urzędnik mógł zamiast utartej w Niemczech polskiej nomenklatury miast polskich, używać nomenklatury urzędowo-moskiewskiej z czterech lat ostatnich (Zamost, zamiast Zamość; Brest Litewski, zamiast Brześć Litewski i t. p.). Tylko urzędnik pruski mógł z taką skrupulatnością badać cały ujemny stosunek Austrji do Polski i specjalnie Galicji. I wiele jeszcze znalazłoby się śladów, że ręką autora broszury powodował urzędowy albo półurzędowy duch pruski.

Obie broszury przemawiają za koniecznością wskrzeszenia Polski — tylko, że podczas gdy autor „Polski“ oddaje na rzecz tego wskrzeszenia Poznańskie i całe Prusy Zachodnie i Wschodnie, daje jej całą Galicję i Kongresówkę i odejmuje Polsce starej n a r a z i e część przeważną Litwy i Rusi, to autor drugiej broszury każe się tej przyszłej Polsce zrzec Poznania, Prus, Galicji, Litwy i Rusi, i ograniczyć się na Kongresówce, z ewentualnem rozszerzeniem niejakiem ku północy. Ten drugi autor zbliża się więcej do planu, jaki miał rząd pruski niedawno. — Czy jednak autor „Polski“ bliższy jest obecnych zamiarów Bismarka, trudno odpowiedzieć. Prawdopodobnie obie broszury są dwoma strzałami z jednego sajdaku i jednego łuku w dwie różne strony wypuszczone. Pierwsza broszura p. t. „Polska“ pisana jest pod wrażeniem popłochu, kiedy prawdopodobieństwo zgonu Napoleona zaczynało niepokoić dyplomację dynastyczną; druga znacznie drobniejszych rozmiarów, prawdopodobnie napisana później, może już w chwili, kiedy jeden z książąt pruskich udawał się na uroczystość orderu świętego Jerzego do Petersburga. Pierwsza wychodzi z misji, jaką mają Polacy, i do której spełnienia pomódz im jest obowiązkiem Niemiec; druga już tylko wychodzi z jedynego stanowiska ekonomicznego, że Prusy nie mają żadnej ztąd korzyści, jeżeli sąsiedzi ich cierpią i niszczeją. Jestto biurokratyczne sformułowanie tego właśnie stanowiska, jakie nie ze względu na państwa, ale na narody wyłożyliśmy w artykule „Kolęda polityczna“. Obie jednak broszury wyszły 1) w czasie, kiedy p. Bismark opuścił swoją siedzibę wiejską i zapowiedział swój powrót do Berlina i do bezpośredniej czynności jako prezydent ministerjum pruskiego i kanclerz Związkowy; a 2) w myśli dania mającej się wskrzesić Polski domowi saskiemu, który natomiast na rzecz jedności Niemiec zrzekłby się tronu saskiego. „Wtedy, powiada autor broszury pierwszej, zlałaby się Saksonia z Niemcami (na razie północnemi; p. tł.) w jedno, któreby wtedy otrzymały upragnione zaokrąglenie i zabezpieczenie, i mogłyby się potem urządzić na podstawie federacyjnej, t. j. autonomii, według prowincji urządzonej, jaka przecie jedynie odpowiada potrzebie i geniuszowi niemieckiego narodu“.

Z historji lat właśnie przeszłych przypominamy jak dzielnie umiał hr. Bismark działać broszurami i inspirowanemi artykułami dziennikarskiemi. W r. 1865 i 1866 dowodziły te artykuły i broszury potrzeby, ażeby Prusy zagarnęły w posiadanie Holsztyn i Szlezwik, które tylko do czasu wespół z Austrją trzymały; ażeby rozbić Rzeszę niemiecką, wydać wojnę Austrji i t. p. Sami Prusacy i zwolennicy jedności w Niemczech ośmielili się do podnoszenia tych żądań dopiero za tamtemi broszurami i artykułami. Głos sztucznie utworzony i zrazu bojaźliwy, stał się wkrótce naturalnym okrzykiem, tak wreszcie silnym, że hr. Bismark mógł króla Wilhelma nastraszyć widmem rewolucji, jeżeli nie pójdzie za „głosem narodu“. Król nie był od rozszerzenia Prus, ale się bał Rzeszy i Austrji, i w końcu jednak przeważył u niego nad tą obawą strach przed prezentowanem zręcznie widmem rewolucji.

*) Tytuł tej broszury brzmi: *Russisch-Polen und die ost-europäischen Interessen. Ein Mahnruf an das Jahrhundert. Von C. P. Breslau 1870.*

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 5. stycznia,

(Θ) Od samego początku wywiązania się przesilenia ministerjalnego, przeprowadziłem przez cały ciąg listów moich, w tym przedmiocie pisanych, myśl, że krizis ta nie może być i nie będzie rozwiązaną przed ukończeniem obrad adresowych w parlamencie. Dzienniki tutejsze prawie codzień podawały jakąś nową wersję w tej sprawie, wymieniały osobistości, które mają zastąpić dymisjonowanych ministrów, naznaczały nawet w tonie jak najkategoryczniejszym termin ogłoszenia odręcznych pism cesarskich, mianujących nowego prezydenta ministerjum i nowych ministrów — tymczasem pokazało się, że to wszystko były tylko niemieckie *pia desideria*, bo teraz jest już rzeczą zupełnie pewną, półurzędownie skonstatowaną, iż obecne *status quo* ministerjalne trwać ma do końca rozpraw adresowych w Izbie poselskiej, tj. dalej niż do połowy b.m. Ze zgrzytem zębów potwierdza to nawet nowa *Presse* o dzisiejszym *modus vivendi* przez ten czas, i wczoraj oobyła się już Rada ministrów nad bieżącemi sprawami administracji państwowej, znowu pod prezydencją hr. Taaffego (bo był już czas, kiedy przewodniczył p. Plener), jako wiceprezydent). O nieporozumieniach politycznych żaden ani słówkiem nie wspomniał nawet — jak gdyby ich nigdy nie było! Cesarz jedzie na parę dni do Pesztu.

Widzicie więc, że przypuszczenie moje opierałem na dość pewnych informacjach.

Od czasu aresztowania przywódzców robotników w każde święto skonsygnowane jest wojsko w koszarach. Na uczcie stowarzyszenia ku kształceniu robotników (*Arbeiterfortbildungsverein*) w dzień św. Sylwestra, bardzo energicznie wznoszono toasty przeciwko c. k. policji, obecnemu ministerstwu, Izbie panów. To samo tylko, że w łagodniejszej formie powtórzyło się na drugi dzień tj. (w święto Nowego roku) na zgromadzeniu robotników w *Universum*. Było tam około 4000 ludzi. Było także drobnych zajść ulicznych między robotnikami a strażą bezpieczeństwa. Dlaczego nie przyszło do demonstracyj.na większy rozmiar, napisałem w poprzednim liście.

W ogólności wziąwszy, można powiedzieć, że pomimo tych wszystkich objawów, występywanie robotników straciło dawną doniosłość — snać, że najzdolniejsi dowódzcy siedzą w kozie.

Mowy teraźniejszych trybunów są bardzo słabe w porównaniu z mowami Hartunga albo Pfeifera.

## Kronika.

— **Mianowania.** Cesarz mianował radców sądu krajowego we Lwowie pp. Ernesta Girtlera v. Kleeborn i Jana Lityńskiego, radcami lwowskiego sądu krajowego wyższego.

— Cesarz pozwolił profesorowi budownictwa przy akademii technicznej we Lwowie, Edmundowi Stix, który właśnie usunął się z swojej posady nauczycielskiej, ażeby i nadal zachował tytuł profesora.

— **Nadprokurator rządowy, p. Auffenberg**, nie władający językiem polskim, podał się wreszcie o przeniesienie do Berna, jeżli rząd poniesie koszta podróży i przenosin. Zapewne i prośbie jego i warunkowi tej prośby minister sprawiedliwości uczyni zadosyć. Gdyby zaś przenosin na koszt rządu przyjąć nie chciał, więc możeby Wydział krajowy z funduszu na nieprzewidziane potrzeby poniósł te koszta!

✝ **W Krakowie** zmarł we środę rano pan Piątkowski, naczelnik i właściciel zakładu naukowego prywatnego, były radca miejski i członek Towarzystwa naukowego krakowskiego, obywatel powszechnie szanowany. Zmarły pisywał wiele w dziedzinie nauk treści moralnej, pedagogicznej i filozoficznej, a w r. 1850 redagował i wydawał w Krakowie czasopismo obyczajowo-naukowe p. n. *Przewodnik.*

—**Ze Żurawna.** (Spóźnione,) za co lud bardzo przepraszam, że zaniedbałem tak wielkie dobro dla ciemnego ludu podać do jego wiadomości, a to że w Żurawnie została założona czytelnia, przez członków Towarzystwa oświaty ludowej, a raczej przez panów prezesów tegoż świetnego Stowarzyszenia, dla ciemnego ludu, dla którego dobra panowie prezesowie i wiceprezesowie w tejże czytelni co wieczór od tejże założenia przy rzęsistem oświetleniu porządnie i starannie utrzymanych lamp, pracują przy zielonych stolikach i szachownicach — Zbierają się zatem ciemni ludzie wieczorami i necami przed oświetloną czytelnią. Ażebyś został blaskiem lamp oświecony, błagaj Boga by Wysoki rząd raczył łaskawie wynadgrodzić dobrodziejstwo na ciebie zlane przez zadośćuczynienie życzeń głównemu założycielowi tak wielkiego dobra publicznego, i proś o więcej takich oświetleń i takich dobrodziejów a pewnie krzykniesz: teraz jesteśmy oświeceni — ale lampami i asami.

— **W Wiedniu** okradziono kasę pułku piechoty, imienia Schmerlinga, na 12.904 złr. Śledztwo pokazało, że sprawcą kradzieży był oficer, który przez jedną dobę miał służbę przy tej kasie w koszarach i miał właśnie wziąć urlop.

— **Końskie mięso**, jak pisze *Dzien, Posn.,* coraz więcej bywa używane w Poznaniu. Od mięsa tego nie opłaca się tam akcyzy, i dla tego samego jest ono znacznie tańsze od wołowego. Myśmy jeszcze nie zakosztowali tego mięsa. Nie było u nas zresztą dotąd potrzeby tej konsumcji.

— **Nakładem wydawnictwa „Mrówki“** wyszła powieść J. K. Turskiego pod tyt. *Zochna Hrabianka,* in 8vo 216 str., cena w handlu księgarskim 1 złr.

— **Z pod Śniatyna.** (*Co się nikomu nie śniło, czyli scena niemiecka na Pokuciu*). Utrzymują powszechnie, iż wszelki postęp i cywilizacja zatrzymały się na granicach kołomyjskich, u wrót Ottynii, i że ztąd ani na krok dalej już się nie poruszyły. Bajki to wierutne. Że wzdłuż całej arterji kolejowej, która przebiega nasz kraj mamałygi od lat kilku, już kultura pangiermańska pozasiewała swe życiodajne kolonie, o tem wszystkim wiadomo, a najbardziej ks. P. ze Śniatyna, któremu takowa niedawno nawet matkę uśmierciła, — ale żeby cywilizacyjny „Drang nach Osten“ wcisnął się aż do wnętrza polskiego domu i tyle dokazał, iżby swoi wśród swoich obcym dla nich językiem odgrywali ramoty niemieckie, o tem — zdaje mi się — nie słyszano jeszcze nigdy. Co takiego? pytacie zadziwieni. Niemiecki teatr amatorski w czysto polskim domu? dla Boga! A toż co nowego? A to się nikomu jeszcze nie śniło? Prawda, że się nie śniło — ale też dzieją się u nas na Pokuciu rzeczy, które dla pozakołomyjskich rozumów nie zawsze są przystępne. No, proszę, czyż przeszło wam przez myśl kiedy, aby tuż pod Śniatynem miano popisywać się płodami niemieckiej Melpomeny, coś tak w guście: *Rekrutirung im Krähwinkel* albo *Lumpacivagabundus.* — Czyż spodziewaliście się kiedy, aby ludzie długokapotowi, ludzie, co mieli niegdyś pretensję do drukowania polskich rymów, przebierali się teraz w kaftany sztajerskie i mycki, małpując Hansjörglów i Michlów berlińskich? Śmiejecie się... W samej rzeczy, że z początku śmiech pusty człeka zbiera, i mimowoli nasuwa się trafne zdanie owego chłopka, patrzącego się na bezmyślne wybryki starosty Kaniowskiego: „Dobre duryty, koły prystupaje“, — lecz w końcu z uwagi, iż wybryki takie dzieją się w jednym ze znaczniejszych domów powiatu, że sprasza się na nie i sąsiedztwo, a wreszcie, że zakrawają na ironię myśli narodowej — żal i smutek chwyta za serce. Jakto, więc kiedy kraj cały dąży wszelkiemi siłami, aby wydrzeć z paszczy niemieckich spekulantów grosz naszych sierót, kiedy zadaje kłam twierdzeniu centralistów, że my bez teatrów niemieckich obejść się nie możemy, — wy śmiecie tutaj przedrzeźniać owo dążenie narodu! Czyż wam mało jeszcze tworów geniuszu polskiego? O dobrze, żeście się już pokładli do grobu wy, zacni ojcowie: Krzysztofy, Mikołaje, Jakóby, bo widząc, jak synowie za wasz krwawo zapracowany i wychodzony grosz wyprawiają błazeństwa niemieckie, samibyście życzyli rychłej śmierci dla siebie.

Co do genezy tego faktu, powiadają wprawdzie jedni, iż jak dawniej baba stroiła Firleje, tak obecnie podobnej zachciało się stroić niemieckie figle ot tak dla rozrywki, *pour passer le temps*; a wiadomo, jak wielu poczciwych małżonków pokuckich bierze inspiracje od swych połowic nawet i w dziedzinie polityki, a cóż dopiero kunsztu — inni utrzymują, że stało się to w skutek kosmopolitycznego zapatrywania się na sztukę, wyrobionego u nas od czasu zbratania się p. Golejewskiego z Niemcami; ja jednakże nie widzę ani w jednem ani w drugiem twierdzeniu najmniejszej prawdy. Owszem twierdzę, że wynikiem tego jest raczej bezmyśl, niż inne motywa albo zła wola, i tylko wzgląd, aby ta arlekinada pokucka nie weszła tu w modę i nie śmieszyła nas nawet wobec pierwszego lepszego Stazionslajtera, zmusiła mię zabrać głos szerszy w tej mierze, za co szanownych czytelników przepraszam. Jeżeliby zaś nagie skonstatowanie faktu nie skutkowało, i takowy miałby się jeszcze raz powtórzyć, wówczas będę miał zaszczyt podać do publicznej wiadomości, gdzie panna czy tam pani Löwe może być pewną poparcia, skoro ją spotka smutnej pamięci los Königa, Schmidta i t. d., i jacy ludzie są jej życzliwszymi od mieszkańców Lwowa, ba całego kraju.

— **Teatr.** Dzisiaj, w piątek: *Domy polskie XVIII. wieku* czyli *Córka Miecznika,* dramat Majeranowskiego.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze *Gaz. Nar.* w kronice miejscowej „w sprawie pokrycia Pełtwi mylnie podano nazwisko inżyniera *Kincel* zamiast *Kinel.*

— **Wszystkim tym osobom**, które się w jakikolwiek sposób przyczynić raczyły do przedstawienia, danego w teatrze tutejszym dnia 5. stycznia na korzyść szpitalu dla dzieci miejskich, mianowicie: Pannie Löwe, dyrektorce teatru niemieckiego za bezpłatne odstąpienie teatru, panu Miłaszewskiemu, dyrektorowi i wszystkim dnia tego grającym artystom i artystkom sceny polskiej, panu Mikulemu i Towarzystwu muzycznemu, jako też orkiestrze teatralnej wyrażam niniejszem najserdeczniejszą podziękę.

Przełożona dyrekcji: *Jadwiga Sapieżyna.*

## Ostatnie wiadomości.

*Tagblatt* podaje pogłoskę, która w ostatnich dniach krążyła we Wiedniu, że stronnictwa ministerjalne przystąpiły już rzeczywiście do kompromisu, a to na podstawie rokowań o rezolucję galicyjską, tudzież z stronnictwami stojącemi poza obrębem konstytucji.

Według *Tagblattu* przybyła do Wiednia deputacja z Pogranicza wojskowego z petycjami do cesarza, protestującemi przeciw rozwiązaniu niektórych okręgów i przeciw wcieleniu Pogranicza do Węgier. Deputacji tej jednak miał cesarz odmówić audjencji.

W Pradze były dnia 5. b. m. demonstracje przy sposobności wypuszczenia na wolność uwięzionego dziennikarza Baraka. Uwięziono 2 osób.

Jak donieśliśmy onegdaj; wyjechał cesarz w środę do Pesztu.

Z Aradu donoszą o przybyciu tam jenerała Türra i entuzjastycznem powitaniu go przez ludność. W mowie, którą jenerał wypowiedział przy tej sposobności, podniósł ogromną doniosłość znanego artykułu jenerała moskiewskiego Fadiejewa, który w dzienniku moskiewskim i pod kontrolą argusowej cenzury moskiewskiej, jako dygnitarz moskiewski wypowiedział stanowczo swoje przekonanie, iż Moskwa dążyć musi do rozbicia Austrji i Węgier.

Nie widzieć teraz niebezpieczeństwa — rzekł Türr — byłoby ślepotą; n i e c h c i e ć g o zaś w i d z i e ć, byłoby grzesznem łudzeniem się. Winniśmy walczyć z agitacją, nasyłaną tu z zagranicy; tudzież czynić zadość słusznym wymaganiom narodowości naszych. Nie chcieliśmy nigdy i nie chcemy absorbować innych narodowości. Dowodem tysiącletnia przeszłość nasza. W i e r z c i e m i, P o l s k a b y ł a b y n a j p o t ę ż n i e j s z y m m u r e m p r z e c i w M o s k w i e.

Z Belgradu donosi telegram, że gubernator Bośnii i Hercegowiny zaraz po przybyciu tureckich wojsk liniowych rozbroił Arnautów w Trzebini i Mostarze, którzy bratali się z Bokczyńcami w Dalmacji. W Serajewie obawiano się groźnych demonstracyj. Umacniają warownie Zwornik nad Driną.

*Gaulois* z dnia 5. bm. podaje telegram z Madrytu, według którego mają się tam zajmować sprawą nadania rejentowi Serrano, władzy monarszej, większość kortezów ma być jednak przeciwną takiemu rozwiązaniu kwestji władzy naczelnej Hiszpanii. Telegram ten dodaje, że stronnicy księcia Montpensier rozwinęli wielką działalność.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Paryż d. 6. stycznia.** Dzisiejszy *Journal officielle* ogłasza uwolnienie od obowiązków pana Hausmanna a mianowanie w jego miejsce pana Chevreaux. Hausmann odmawia przyjęcia wszelkiego wynadgrodzenia,

**Rzym d. 6. stycznia.** Dzisiaj odbyto drugie publiczne posiedzenie soboru.

**Madryt d. 6. stycznia.** Przesilenie ministerjalne trwa dalej.

**Wiedeń d. 7. stycznia.** (Z giełdy, godzina 11.) Akcje banku anglo-austr. 307.50, akcje kredytowe 263.10, Lombardy 258.25. Usposobienie dobre utrzymuje się.

**Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.** (Podług zegaru lwowskiego.)

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Odchodzą** ze Lwowa do Krakowa | o | g. | 5 | m. | 41 | rano. |
| | o | „ | 5 | „ | 16 | wieczór. |
| „ „ do Czerniowiec | o | „ | 10 | „ | 49 | rano. |
| „ „ | o | „ | 9 | „ | 48 | wieczór. |
| „ „ do Brod. i Złoc. | o | „ | 11 | „ | 9 | rano. |
| „ „ | o | „ | 10 | „ | 8 | wieczór |
| **Przychodzą** z Krakowa do Lwowa | o | „ | 10 | „ | 9 | rano. |
| „ „ „ | o | „ | 9 | „ | 28 | wieczór |
| „ z Czerniowiec „ | o | „ | 5 | „ | 21 | rano. |
| „ „ „ | o | „ | 4 | „ | 36 | wieczór. |
| „ z Brodów i Złoc. „ | o | „ | 5 | „ | 4 | rano. |
| „ „ „ | o | „ | 4 | „ | 16 | wiecóór |

---

Jeszcze za jeden dowód, iż zaczynamy wracać do mody, może posłużyć następująca drobna okoliczność.

Obywatel jeden brukselski, p. Bochard, majster szewski, obnosił się od lat wielu po rozmaitych zebraniach ludowych jako agitator, trybun i kandydat do odegrania ważnej roli politycznej. Ambicja to bardzo przypuszczalna w każdym oświeconym kraju, a mianowicie w Belgii. Za średnich jeszcze wieków stan rzemieślniczy tak ważną polityczną odgrywał rolę w prowincjach walońskich i flamandzkich, stanowiących dzisiejszą Belgię, że ludzie ze stanu rycerskiego, którzy pragnęli zająć znaczące polityczne stanowisko, zapisywali się do cechów rzemieślniczych — jak w XIV. stuleciu sławny Jakób d'Artevelde, oswobodziciel Gandawy, który się do cechu tkaczy i piwowarów zapisał.

W późniejszych czasach, za rządów burgundzkich, hiszpańskich i austrjackich tylu rzemieślników odznaczało się w dziejach tutejszych. Na początku XVIII. stulecia ścięty został w Brukseli agitator i męczennik swobody ludowej, stolarz Agneesens, którego wspomnienie jak w ogóle cała tradycja o ważnym udziale, zajmowanym przez rzemieślników w politycznem życiu kraju — żywo dotrwała w pamięci Belgów, tak jak u nas zawsze dotrwa wspomnienie o poświęceniu ludzi patrjotyzmu z twardego rzemiosła, podczas Kościuszkowskiego i ostatniego ruchu w Polsce. Ambicja więc p. Bocharda bardzo jest naturalną i dozwoloną, przemieniła się jednak u niego w idea fixa, zostania jakimbądź sposobem radzcą gminnym, burmistrzem, które to wyborcze godności w tutejszym systemacie swobodnego rozwoju gminnego ogromne mają znaczenie, a wreszcie reprezentantem ludu.

Z tą idea fixa tak się wszędzie narzucał, tak korzystał z najmniejszej sposobności, aby rozgłosić swą nazwę i osobę, w mowach swoich tak śmiało i pompatycznie odzywał się nieraz, że zaczął wreszcie uchodzić za pocieszną osobistość, za gatunek karykatury miejskiej, którą za pół warjata uważano.

Podczas ostatnich wyborów gminy brukselskiej, stronnictwo radykalne i klerykalne, chcąc spłatać figla stronnictwu liberalnemu a zwłaszcza Stowarzyszeniu liberalnemu, zwanemu tutaj doktrynerskiem, do którego to odcienia dzisiejsze ministerjum należy, skojarzyły się i nadspodziewanie wybrały na radzcę gminnego p. Bochard.

Niektóre organa liberalne mszczą się za tę niespodziankę, zamieszczają prawie codziennie mnóstwo żartów i facecyj o nowym radzcy, mniej lub więcej dowcipnych, jak między innemi:

„Znakomity szewc brukselski Bochard, udał się do Paryża i miał audjencję u cesarza. Domyślają się, że prócz ważnej misji dyplomatycznej, którą mu powierzono, mąż ten polityczny przedstawił cesarzowi projekt nowego obuwia z cholewami, na które pragnął uzyskać patent wynalazku.“

Niedawno temu roznoszono po Brukseli broszurę pod napisem: „*Nowa dynastja w Europie, Bochard I.*“ W piśmidełku tem, które z komicznej strony opisując życiorys Bocharda, niestworzone rzeczy plecie o jego pochodzeniu, przygodach i jednej nitki całej na nikim nie zostawia, dają mu za matkę piękną a dzielną Polkę, po której miał odziedziczyć szlachetną powierzchowność, przedsiębiorczość i dziarskość.

Do nazwy więc Bocharda, która została modną nowiną dzienną, przyklejono jakąś Polkę, którą mu na matkę wykłamano.

Mniejsza o to, organa tutejszej prasy zarówno liberalne jak klerykalne, pociesznych sobie czasem pozwalają wybryków. Czytałem niedawno w jednym klerykalnym dzienniku porównanie wystąpienia paryskiego ojca Hjacynta ze zbrodnią Tropmana, z uwzględnieniem, iż Tropman mniej złego popełnił, niż eks-karmelita.

Szczęściem, że francuska broszurka księdza Mikuszewskiego, a raczej mowa, którą miał wygłosić na tegorocznem posiedzeniu kongresu pokoju i wolności w Lausaune pod napisem: *Reforma kościoła, jako źródło pokoju świata,* przeszła tutaj niepostrzeżenie.

Dopieroż by się posypały na autora pociski ultra-klerykalnych organów!

Wracając jednak do Bochard i niebywałej jego matki — jednocześnie z pojawieniem się wzmiankowanego piśmidła o nowej dynastji dostrzegłem w Bruksell kilka nowych szyldów, w których mowa o naszej narodowości. Szyld szewca damskiego pod bucikiem polskim *a la bottine polonaise*; fryzjera — „pod piękną a dzielną polką;“ na szyldzie kapelusznika: „tu mavja po polski; u krawca damskiego kilka strojów kobiecych, wystawionych w oknie a nazwanych: Wandami, warszawiankami, krakowiankami itp. — Nawet kupcy cygar zaczynają znowu zalecać gościom papierki do cygaret z konterfektem korsarzy polskich.

Tak więc ku pociesze tych wszystkich, których to obchodzić może — polskość w przenajróżniejszych sferach zaczyna wracać do mody. *XX.*

**Przyjechali dnia 5. stycznia 1870.**

**Hotel Georga**: Stanisław hr. Borkowski z Uhrynowa, Józef hr. Jabłonowski z Pacykowa, Cezar hr. Męciński z Dukli, Leon Krajewski z Żółkwi, Stanisław Kotarski z Brzyska, ska, Lubin Niezabitowski z Zameczka, Włodzimierz Niezabitowski z Uherec, Teodor Polański z Rudek, Włodzimierz Prokopowicz z Stubienka.

**Hotel Angielski**: Walerjan Czajkowski z Swirza, dr. Wilhelm Rasz z Kołomyi, Innocenty Kowalski z Bircza, Erazm Rozwadowski z Rohatyna, Kazimierz Rozwadowski z Toruwki.

**Hotel Langa**: Franciszek Nabuston z Paryża, Paweł Dehms z Liska, Tomasz Kraus z Wiednia.

**Wyjechali dnia 5. stycznia 1870.**

Alfred Dobrowolski do Kopówki, Wacław Jełowicki do Chudyjowic, Otto br. Steinkeller do Lubieniec, Paweł br. Türka do Lubieniec, Michał hr. Załuski do Iwonicza.

**Przyjechali dnia 6. Stycznia 1870.**

**Hotel Georga**: Władysław hr. Komorowski z Dziewiętnik, Adam br. Heydel z Romaszówki, władysław Kołakowski z gal. Podola, Ludwik Szawłowski z gal. Podola.

**Hotel Angielski**: Fryderyk Plattner z Smankowczyk, Teodor Serwatowski z Bucniowa, Sylwery Skólimowski z Żółkwi.

**Hotel Krakowski**: Aleksander Łękawski z Złoczowa, Szymon Ośmiałowski z Janczyna, Leonard Styber z Pohoryl.

**Hotel Enropejski**: Konstanty Rojewski z Nowego sioła.

**Wyjechali ze Lwowa 6. stycznia 1870.**

Józef Bal do Tuligłowy, Henryk Kruszewski do Chorobrowa, Wincenty Librowicz do Wiednia, Piotr i Jan Ohanowscy do Brzeżan, Kazimierz Obertyński do Udnowa, Aleksander Szczepański do Laszek zawiązanych, Aleksander Werteresiewicz do Czerniowiec, Leopold Winnicki do Liska, Karol Zykliński do Poznania, Innocenty Kowalski do Bircza, Józef Trzeciak do Rakowic, Dyonizy Trzeciak do Jaworowa, Edmund Łoziński do Lipowic, Tomasz Kraus do Wiednia.

## Podziękowanie.

Żywa sympatja, którą szanowna publiczność dla ś. p. zmarłego męża mego okazała, stała się wielką osłodą w ciężkim smutku moim. 1179 1—1

Racz zatem szlachetna publiczności w raz z szanowną Wojskpwością przyjąć szczere dzięki, pochodzące z głębi zbolałego serca w żalu pogrążonej wdowy.

Lwów d. 6. stycznia 1870.

**Elżbieta z Haleckich Slama.**

## Do uwzględnienia moim ziomkom

we Lwowie

**Doniesienia z krajów koronnysh co do kantoru giełdowego pana S. G. Fischel Herrngasse 6.** Pomimo to iż mogłem polegać na sprawozdaniu urzędowej gazety wiedeńskiej, odznaczającej się zawsze pewnością i ścisłą znajomością rzeczy, wyczytawszy w wymienionym dzienniku z 18. grudnia sprawozdanie o izbie załatwień giełdowych p. S. G. Fischla, który tę izbę giełdową jako wzorowo zapobiegliwą publiczności poleca, i jej pierwszeństwo przed innemi nadaje, zasiągnąłem jednakże w interesie moich ziomków bliższych szczegółów, które wszystkie jednogłośnie na jej korzyść wypadły, poleca tem wzmiankowaną firmę p. S. G. Fischla wszystkim zawierającym interesa i związki handlowe jak najlepiej. 1157 1—1

Sprawozdanie urzędowej wiedeńskiej gazety opiewa:

„Jakeśmy się przekonali z dochodzących nas sprawozdań od najwięcej akredytowanych izb załatwień handlowych naszego państwa, stojących z izbą giełdową p. S. G. Fischla w związku, przypisują one tejże wzorową i skrzętną zapobiegliwość, która to kwestja także w Towarzystwie postępu podniesioną była. Cieszy nas to, iż możemy tylko sprawdzić te doniesienia, gdyż ten nowo zawiązany dom handlowy daje dowody, iż rzetelność jest najlepszym środkiem zjednania sobie zaufania publiczności.

„Istotnie p. S. G. Fischel zasługuje sobie na tak zaszczytne uznanie, gdyż jego sumienna i punktualna gotowość przy każdej sposobności zawierania interesów świadczy o największej ogłędności i rutynie. Przytem zadowalnia się jak najmniejszym zyskiem

„Ta wiadomość niechaj będzie wszystkim wskazówką, którzy pragną z całą pewnością swoje interesa tej izbie poruczyć. 1157 1-2

L. 805.

## Ogłoszenie licytacji.

Za pomocą ofert pisemnych odbędzie się w **c. k. zarządzie salinarnym w Stebniku** publiczna licytacja celem zabezpieczenia robót rzemieślniczych przy wykończeniu **warzelni soli Thinnfelda.** Cena kosztorysowa robót wynosi **11.312 złr. 6³/₄ cnt.**, poręczone 10% termin podania ofert do 6. godziny wieczór d. 20. stycznia 1870 r. 1138 2—3

*C. k. zarząd salinarny*

**w Stebniku dnia 25. grudnia 1869.**

## Kalendarz Rolniczy

**na rok 1870, wydany został w dwóch częściach, nakładem Redakcji Gazety Rolniczej. Wydawnictwo to, oddawna pożądane przez obywateli ziemskich, po raz pierwszy wyszło w Warszawie w tej samej objętości i z uwzględnieniem treści, jaką rokrocznie podają znani światu agronomicznemu gospodarze niemieccy Mentzel i Lengerke.** Od wydawanego przez b. Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem **„Pamiętnika dla gospodarzy wiejskich"** ogłoszony na rok 1870 **„Kalendarz Rolniczy**, odróżnia się najprzód cztery razy prawie większą objętością, w skutek pomnożenia tekstu i podziałem na dwie części. z których pierwsza obprawna, oprócz zwykłych wiadomości kalendarskich z dodaniem Świąt Rzymsko-Katolickich, podług czasu obchodzenia w Cesarstwie, mieści tablice, obejmujące wyliczenia w materjałach codziennego niemal użytku gospodarskiego. Również do tej części dodany został rubrykowany konotatnik, do zapisywania każdego dnia spostrzeżeń, notatek lub obrachunków. Ta część kalendarza w wydaniu zastosowana została do formatu kieszonkowego i jako taka, obok pugilaresu umieszczoną być może. Część druga stanowi książka, obejmująca informacje, ściśle zastosowane do bieżących potrzeb ziemian naszych, — oraz rozprawy z najważniejszych przedmiotów, stanowiących o bycie rolnika.

Kalendarz ten kosztuje: w Austrji w księgarni p. Karola Wilda 2 złr. — Pieniądze przesyłać można franko pod adresem Redaktora *Gazety Rolniczej* w Warszawie, ulica Solna nr. 715. 3514 2—3



## Ostrzeżenie!

Dowiedziałem się że weksle na moje imię kursują, a fałszerz **H. S.** tychże ma się obecnie znajdować we Lwowie: więc oświaczam że ani ja ani moja żona żadnych weckśli nie wystawialiśmy i a takowe nie odpowiadamy. 1178 1—1

**Teodor Skwarczyński.**



Oświadczam, komu zależy o tem wiedzieć, że nigdy żadnych weksli nie podpisywałem i nie podpisuję, w sklępach na rachunki towarów nie biorę. Kto zatem kupowałby weksle z mojem imieniem, lub na moje imie kredytował, sam sobie przypisze przyczynę strat poniesionych.

Olejów 28. grudnia 1869.

1177 1—1 **Kazimierz Wodzicki.**



L. 4467.

# OBWIESZCZENIE.

## Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego postanowiła, pobierać od przedpłat, wydanych na powierzone jej papiery publiczne, zacząwszy od 1. stycznia 1870 zamiast 5 po 6 od sta rocznie.

## Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

3672 3—3

## Lwów dnia 23. grudnia 1869.

Biegły w skutek długoletniej praktyki w wyrabianiu pożyczek w gal. akcyjnym banku hipotecznym, gal. towarzystwie kredytowem ziemskiem i w innych podobnych zakładach, mogąc wykazać

**ZUPEŁNĄ GWARANCJĄ**

poleca się pp. właścicielom majętności tabularnych i hipotecznych. 1140 2—6

Listy franko do administracji *Gazety Narodowej* po adresem „Ternawa".

---

## Upoważniona szkoła telegraficzna.

**Z dniem 15. stycznia** 1870 r. rozpoczyna się półrocze prywatnych wykładów telegraficznych. na które zaprasza sie najuprzejmiej szanow. P. P. techników, ubiegających się o posadę przy kolei żelaznej, poczmistrzów, ekspedytorów pocztowych lub temu zawodowi poświęcających się, tudzież szanowne panie i panny, życzące sobie na podstawię tej nauki byt samoistny zabezpieczyć. 1133 2—4

Czas do przyjmowania zgłoszeń trwa do 10. stycznia b. r.

Na zapytania frankowane udziela się przeglądy i bliższe szczegóły.

Listy mają być adresowane następująco:

**Do dyrekcji prywatnej szkoły telegraficznej we Lwowie.**

---

C. k. uprzyw. Woda zwana

## ROSA PIĘKNOŚCI

**(Rosée de Beauté)**

służy do upiekszenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dziubów w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękości, delikatności i połysku aksamitnego. Wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor, przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 zł. 30 c.

Dostać można we LWOWIE u pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, A. Bogdanowicza, Ebeubergera apt., W i R. Dworskich, A. Horna, F. W. Królikowskiego, J. S. Jürgensa, Hoffmana wdowy, Braci Müller, Z. Ruckera apt., B. Stillera, A. Steifa Synów, K. Glanca, L. Janowskiego, Dr. Zarzyckiego apt., F. Erlicha i F. Schubutha. 1111 2—8

W KRAKOWIE u pp. J. Jahna, J. Göbla, W. Redyka i J. N. Waltera.

NA PROWINCJI we wszystkich aptekach i znaczniejszych handlach.

---

L. 33870.

## Las na sprzedaż.

Król. miasto Lwów imieniem funduszu śp. Stanisława Gosiewskiego ma do sprzedania w lasach Pniatyna w powiecie Przemyślańskim położonych, 290 morgów lasu bukowego 80 do 100 letniego.

Chęć kupienia mający zechce swe oferty w wadjum w kwocie 750 złr. w. a. opatrzone wnieść na ręce burmistrza do magistratu lwowskiego najpóźniej do 20. stycznia 1870 r.; w którym to dniu z uderzeniem godziny dwunastej w południe w biurze III. departamentu magistratu otwarcie ofert nastąpi.

Warunki sprzedaży wolno przejrzeć w wspomnionem biurze, a las sprzedać się mający może być na miejscu obejrzany.

Lwów dnia 20. grudnia 1869.

---

L. 33870.

## Dęby na sprzedaż.

Król. miasto Lwów imieniem funduszu śp. Stanisława Gosiewskiego ma do sprzedania w lasach Błotni w powiecie Przemyślańskim na trakcie Brzeżańskim położonych ośm mil od Lwowa, cztery mile od stacji kolei żelaznej w Zadwórzu oddalonych 5000 dębów od 18 do 30 cali grubych, z których 1284 kwalifikuje się na materjał wyborowy, 1898 na materjał średniej jakości, a 1818 na materjał pośledniejszy.

Chęć kupienia mający zechcą swe oferty w wadjum w kwocie 1250 złr. w. a. opatrzone wnieść do magistratu lwowskiego, na ręce burmistrza, najpóźniej do 20. stycznia 1870. r., w którym to dniu z uderzeniem godziny dwunastej w południe w biurze III. departamentu magistratu otwarcie ofert nastąpi.

Warunki sprzedaży wolno przejrzeć w wspomnionem biurze, a dęby, które wszystkie są wedle jakości oznaczone, można oglądnąć na miejscu w lesie. 1113 3—3

Lwów dnia 20. grudnia 1869.

---

## PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** i t. p.

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia. 1005 12—28

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego; w Wilnie w aptece p. Chróściokiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka.

---

# Ze zbioru 1869.

**HERBATĘ CHIŃSKO-ROSYJSKĄ**

**ZE SMAKIEM CZYSTYM**

WONIĄ NADZWYCZAJ PRZYJEMNĄ

NA WAGĘ WIEDEŃSKĄ,

**A PRZYTEM**

TANIEJ NIŻ W SKŁADACH

**WIEDEŃSKICH I BRODZKICH**

**POLECA HANDEL**

## KAROLA BAŁŁABANA

**we Lwowie 296.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 ft. Kongo cesarskiej | | | złr. 2 |
| 1 „ Familijnej (londyńsk. mięszania) | | | „ 3 |
| 1 „ Melange du moscou | | | „ 4 |
| 1 „ Melange imperial (żółto-kwiat.) | | | „ 5 |
| 1 „ Melange fleur (biało-kwiatowa) | | | „ 5 |
| 1 but. Rumu Kuba | złr. 1.— | 1 miara | 1.60 |
| 1 „ Rumu Jamaika „ | 1.10 | 1 „ | 2.10 |
| 1 „ Rumu Jamaika „ | 1.40 | 1 „ | 2.40 |

Sprowadzam Rum i Herbatę z pierwszych źródeł i polecam po cenach nadzwyczaj tanich. Posyłki na prowincję za zaliczką uskuteczniam natychmiast. 1095 11—12

---

# Łyżwy

angielskie 1132 2—3

**w magazynie**

## Rudolfa Schwarca

plac katedralny.

---

## Czytelnia Domowa. 3513 2—3

**Wydawnictwo** to wychodzić zacznie z początkiem 1870 r. w zeszytach na pięknym welinowym papierze, z których każdy obejmować będzie **trzy arkusze** druku. Prenumerata przyjmuje się odrazu na 12 zeszytów i wynosi z kosztami przesyłki 4 zł., które wydawca bierze na siebie. — Adresować pieniądze prenumeracyjne franco należy do Adama Mieczyńskiego w Warszawie, przy ulicy Solnej pod nr. 715 (nowy 18) zamieszkałego. — **Czytelnia Domowa** poświęconą jest wyłącznie na umieszczanie najnowszych oryginalnych powieści, romansów oraz innych obszerniejszych utworów literatury pięknej. To zbiorowe wydawnictwo, utworzy z czasem pożyteczną bibliotekę, która w każdym kółku rodzinnem bardzo jest pożądaną, Strzedz się będzie szerzenia niemoralności, jak to czynią spekulacyjne wydania zagranicznych utworów, lecz przeciwnie w nadobnej formie, podawać zamierza utwory niezaprzeczonej wartości, przez znanych pisarzy krajowych skreślone.

---

Niżej podpisani polecają p. Aleksandra Orzechowskiego, jako zdolnego i zręcznego operatora nagniotków, który bez najmniejszego uszkodzenia ciała uskutecznia operację, i wrośnięte paznokcie wycina z wielką zręcznością i łatwością. Oraz polecamy szan. publiczności jego wyrobu doświadczoną i skuteczną maść na nagniotki, która pomaga na odmrożenia. 3534 3—3

Lwów w grudniu 1869. Marja hr. Baworowska, hr. Bielski, Antoni Jabłonowski, br. Czechowicz, hr. Komorowska.

Zapytania w hotelu Angielskim.

---

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie jest na ukończeniu: 1091 2—3

## Plan miasta Lwowa

według najnowszego stanu, z nowemi nazwami placów i ulic, tudzież skorowidzem głównych budynków. Jeden duży arkusz, sztych bardzo wyraźny i staranny. Wydanie nastąpi wkrótce po uchwaleniu nowych nazw przez Radę miejską. Cena będzie jak najumiarkowańsza.

---

1049 19·100



**Sikawki ogniowe i ogrodowe**, kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

**Wm. KNAUST w Wiedniu**

Leopoldstadt, Mieshachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

---

## SYROP CHINY i ŻELAZA

***pp. Grimault & Cie.,***

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje tak na dzieciach jak na osobach dorosłych. Używany jest z pomyślnym skutkiem przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do *rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie*, przepisuje się dzieciom *lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną*.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Rukera; w Brodach w apt. p. Kullaka i u p. Francoza; w Rzeszowie w apt. p. Szaittera; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Rödera. 1023 4—18

---

# PARFUMERIE ORIZA.

Wynalazek **L. LEGRAND** fabrykanta perfum, uprzywilejowanego dostawcy dworów francuskiego i włoskiego,

**w PARYŻU, ulica St. Honore, Nr. 207.**

Wszystkie poniżej wymienione wytwory toaletowe specjalne przygotowane z nadzwyczajną biegłością i starannością, tak iż stanowią doskonałość w tego rodzaju wyrobach jako rezultat nauki połączonej ze sztuką.

## MEDAL Z WYSTAWY POWSZECHNEJ 1867 r.

### Créme Oriza

**de Ninon de Lenclos.**

Ten nieporównany środek nadaje połysk, świeżość i piękność twarzy, zapobiega zmarszczkom, spędza takowe i utrzymuje młodocianą twarz do późnej starości.

### Ess-Oriza i Oriza Lys.

Nowe Perfuny skoncentrowane, bardzo w modzie do chustek do nosa.

### Oriza-Lacté.

Nadaje skórze białość, spędza zmarszczki i piegi.

### Oriza Powder

**Fleurs de riz de la Caroline.**

Nadaje świeżość, białość i piękność skórze. Użycie tego środka po *Créme Oriza* spędza i leczy czerwoność i irrytacje skóry.

Towarzystwo lekarzy poświęcających się badaniom hygienicznym wytworów toaletowych uznało w swym raporcie ten proszek za najczystszy i lepiej przygotowany od wszelkich innych.

### Savon-Oriza.

Wydające pianę obfitą i przyjemnej woni. Mydło to delikatne i przyjemnej bardzo woni, jest niezbędnem do zachowania i udelikatnienia skóry.

### L'ORIZALINE-VÉGÉTALE et L'ORIZALINE-POMMADE

**doktora James Smithson.**

Powraca w jednej chwili włosom ich kolor naturalny: brunet, blond czy szatyn. Dwa te ostatnie środki bardzo łatwe do użycia, są bynajmniej nieszkodliwe. (Do flakonów dołączony jest sposób użycia).

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND i POMMADE AU BAUME DE TANNIN.

Środki przygotowane według Recept Dra CHOMEL, używają się do czyszczenia głowy z łupieży, dla wzmocnienia, zapobieżenia wypadaniu i porostu włosów. 1032 3—12

Dostać możnua: We Lwowie u p. Mikolascha; w Brodach u p. Kullak; w Krakowie u p. Trauczyńskiego, w Folticzenach (w Mołdawii) u p. Ch. Wowel.

---

# EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIGA

**z FRAY-BENTOS (Ameryka Południowa.)**

SPÓŁKA LIEBIGA EXTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN.

***Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.***

Natychmiastowe sporządzanie mocnego odwaru mięsnego na 1/4 część ceny w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd. **wzmocnienie osłabionych i chorych.**

**Dwa złote medale, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868.**

Dla uniknięcia sfałszowania należy uważać, że na każdym słoiku znajdować się powinno zaświadczenie z podpisem pp. profesorów barona **J. von Liebieg** i dr. **Musa von Pettenkofer**. 1040 13-16

J. Liebig — M. v. Pettenkofer DELEGATE.

## Detaliczne ceny dla całej Austrji.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 słoik 1 fut. ang. wagi | 1 słoik 1/2 ft. ang | 1 słoik 1/4 ft. ang. | 1 słoik 1/8 ft. ang. |
| **5 złr. 80 cnt.** | **3 złr.** | **1 złr. 70 cnt.** | **92 cnt. w. a.** |

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach.

**Skład hurtowny** dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa.

**Joseph Voigt et Comp. in Wien.** zum „Schwarzen Hund" am Hohen Markt Nr. 1.

**Kloger et Sohn in Wien** Schottengasse Nr. 1.

---

# Maks. Landesberger

## ajent austr. banku dyskontowego

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż z d. 1. stycznia 1870 otworzył pod swoją firmą:

# Kantor wymiany i komisyjny

we Lwowie w domu pp. Steifów pod l. 175 2/4 na pierwszem piętrze. 1137 2—6

---

## PIGUŁKI BLANCARDA

**Żelazisto-jodowe, nie podlegające rozkładowi,**

potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 r.

**Zamieszczone w 1866 r. w formula-rzu legalnym francuzkim, w Kodeksie etc**

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie szczególnie przeciw *słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu*, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o *oddziałanie na krew, w błednicy, niedostatku lub braku regularności*, dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania uregulowania perjodycznego jej odpływu.

*Uwaga.* Jodan żelaza nieczysty, albotaki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności *prawdziwych Pigułek Blancarda* wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze *srebra reakcyjnego (argent reactif* z własnoręcznym podpisem wynalazczy na etykiecie zielonej, jak obok:

Dostać można: we Lwowie w aptecep. P. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. 1026 4—16

Blancard aptekarz rue Bonaparte.

---

# Biblioteka Rolnicza.

Wydawnictwo to jest zbiorowem; wychodzi w zeszytach miesięcznych, każdy po *ośm* arkuszy ekonomicznego druku, z wielu rycinami, planami litograficznemi i tabelami. W roku 1869. wyszło sześć zeszytów, mieszczących w sobie następujące wykłady pojedyńczych gałęzi gospodarstwa wiejskiego i złączonego z niem przemysłu rolniczego, a mianowicie:

1. **Konferencje rolnicze „Ville'a"**, w tłumaczeniu *Polikarpa Szlązkiewicza.*
2. **Chemia rolnicza**, przez *J. B. Rogojskiego.*
3. **Zasady płodozmianu**, przez *Zygmunta Jaroszewskiego.*
4. **Urządzenie lasów prywatnych**, przez *Tymoteusza Choińskiego.*
5. **Nauka o nawozach**, przez *Aleksandra Trylskiego.*
6. **O uprawie buraków** cukrowych na Ukrainie, przez *PiotraGrodzickiego.*
7. **Jakiemi drogami dojdziemy do osiągnięcia z krów dojnych najwyższej możliwej korzyści**, przez *Aleksandra Trylskiego.*
8. **O służebnościach leśnych**, przez *Edwarda Wojzbuna.*
9. **O chowie indyków**, przez *N. Sarnowiczową.*
10. **O podatkach**, przez *Bronisława Ryxa.*
11. **O racjonalności w gospodarstwie wiejskiem**, przez *Kornela Malczewskiego.*
12. **Wzory do zmianowań płodów w rolnictwie**, przez *Jana-Romualda Wilanda.*

W 1870. r. obok dokończenia niektórych wyżej wymienionych prac z 1869 r. zamierzamy umieścić jeszcze następujące:

13. **Cukrownictwo**; przez Polikarpa *Szlązkiewicza.*
14. **Uprawa łubinu**, przez Stanisława *Rewinskiego.*
15. **Uprawa lnu** i przygotowanie włókna, przes Adamo *Mieczyńskiego.*
16. **Hodowla inwentarzy** w ogóle, podług *Settegasta*, przez Ignacego *Marchwińskiego.*
17. **Hodowla koni**, przez Ludwika *Grabowskiego.*
18. **Owczarstwo**, przez hr. Stanisława *Alexandrowicza.* 3512 2—3
19. **Hodowla trzody chlewnej** przez Lud. *Suchodolskiego.*
20. **Gospodarstwo rybne**, przez Józefa *Zagórowskiego.*
21. **Własności absorbacyjne ziemi ornej**, przez Emila *Godlewskiego* i Maxymiliana *Dobrskiego* i inne.
22. **Nauka o uprawie ziemi**, podług *Rozenberga-Lipińskiego*, w dwóch Tomach, opracował Aleksander *Trylski.*
23. **Zarząd domowy**, przez Wacława *Łuszczewskiego.*
24. **Rachunkowość gospodarska**, przez Stan. *Rewińskiego.*
25. **Budownictwo wiejskie**, przez Karola *Martina.*
26. **Technologia Gospodarska**, przez Zyg. *Gawareckiego.*

☞ *Biblioteka Rolnicza* ma cenę następującą: **12** Zeszytów **16** złr.

Dla prenumeratorów *Gazety Rolniczej* zgłaszających sie wprost lub listownie *franco* do Redakcji przy ulicy Solnej Nr. 715 w Warszawie, za **12** zeszytów złr. w. a. 8.

Skład główny na Galicję w księgarni K. **WILDA.**

Warszawa dnia 29. listopada 1869. roku. **Mieczyński Adam.**

---

# Kantor wymiany

## c. k. uprz. gal. akcyjnego

# BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje od dnia dzisiejszego

**kupony płatne w srebrze d. 1. stycznia 1870.**

**Kupuje i sprzedaje zarazem wszelkiego rodzaju efekta i monety**, eskontuje i wypłaca wszystkie kupony 1094 2—?

**pod warunkami najprzystępniejszemi.**

---

## Węgierskie wina szampańskie

**najprzedniejszej jakości** zaszczycone na wystawie Londyńskiej złotym medalem 1080 5—6

# L. LITTKE

**w Fünfkirchen** (Granica),

który przez dłuższe lata pracował w piwnicach renomowanego domu ***Jaquesson fils*** w Chalons s. M., flaszka po

**Grand vin imperiale . . 2 złr. 40 cnt. w. a.**

**Sillery grand mousseux 2 „ — „ „ „**

**We Lwowie w handlach: K. Bałłabana, J. H. Brühla, Jana Kliena, J. F. Kleina Wdowy i Risslera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, Ferdynanda Popowicza, Jul. Reissa, O. T. Winklera.**

Odprzedający raczą się albo wprost udawać do p. **L. Littke w Fünfkirchen**, lub do zastępcy tego domu p. **Edwarda Gebhardta** we Lwowie.

---

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.